

Wielka Orkiestra Sygnalizowania Cnoty

31 stycznia 2022

Choć sama w sobie krytyka Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z lewicowej perspektywy nie jest niczym nowym, trudno nie odnieść wrażenia, że wciąż ma horrendalne problemy z przebicciem się do mainstreamu.

Gdy na potrzeby researchu do tego artykułu wpisałem w przeglądarce hasło „WOSP – krytyka”, ogromna większość artykułów zawierała wypowiedzi przedstawicieli prawej strony politycznej: oskarżenia o antyklerykalizm i demoralizację młodzieży, o hipokryzję polegającą na chęci niesienia pomocy chorym dzieciom a jednocześnie promocję ich „zabijania” (chodzi o zeszłoroczne wsparcie dla Strajku Kobiet). Często było też wskazywanie alternatywnej, również prywatnej, ale nie bezbożnej a pobożnej instytucji, czyli oczywiście Caritasu. W oczach znacznej większości Polaków podział wobec WOSP to podział pokrywający się z podziałem na PiS i AntyPiS. Mamy więc klasyczny establishmentowy rozłam na Polskę zacofaną i purytańską oraz Polskę uśmiechniętą, tolerancyjną i oświeconą. Walka dobra ze złem, w której my oczywiście stoimy po tej właściwej stronie.

To, że nie ma w tej rozmowie miejsca na niuanse i merytorykę, jest oczywiście w dużej mierze kwestią tego, że zarówno prawicy, jak i liberałom zależy na utrzymaniu fałszywej dychotomii w celu utwierdzenia swoich elektoratów – znów na tej samej zasadzie, na jakiej w TVN-ie i w TVP mówi się bardzo rzadko o stronnictwach politycznych spoza duopolu rządzącego Polską od 17 lat. Nietrudno jednak odnieść wrażenie, że to także вина zaniedbań po stronie samej lewicy. Tak, jak od lat rzuca się w oczy jej zbyt silne podpięcie pod liberałów i odejście od klasowego konfliktu interesów na rzecz domniemanej walki „oświecenia” z „zacofaniem”, tak doskonale widać to w

jej stosunku do inicjatywy Owsiaaka. Trudno mieć nadzieję na zmiany, skoro nawet najbardziej „skrajna” partia lewicowego mainstreamu, czyli Razem, oficjalnie „Gra z WOŚP”.

Warto więc przypominać zarówno o wizerunkowych, jak i praktycznych konsekwencjach sojuszu tego typu.

Pomówmy o skali

Zacznijmy od samego sedna i tego, od czego jakakolwiek merytoryczna krytyka Orkiestry powinna się zawsze zaczynać. Czyli od pytania, na ile WOŚP tak naprawdę pomaga. Przytoczmy więc liczby. Podczas 29. finału WOŚP zebrała łącznie prawie 211 milionów złotych. W poprzednich latach kwoty te były niewiele mniejsze – 186 milionów w 2020, 176 milionów w 2019 i 125 milionów w 2018 roku.

Robi wrażenie? Na pierwszy rzut oka – owszem. Ludzki mózg ma to do siebie, że obrazowo odbiera tego typu liczby. Przyrównuje je do budżetu domowego, do własnych bieżących wydatków, by lepiej zobrazować sobie „ogrom” tej kwoty. Chęć ku temu jest jeszcze większa, gdy sami wrzuciliśmy parę złotych do puszki – wtedy bowiem pojawia się pragnienie poczucia sprawczości i tego, że dołożyliśmy swoją cegiełkę do czegoś Wielkiego i Dobrego.

Jednak jak słusznie zwróciła kiedyś uwagę Magdalena Okraska – nie ma przypadku w tym, że te kwoty podawane są w złotówkach, a nie w stosunku do całości PKB, która idzie co roku na zdrowie. Roczny budżet NFZ wyniósł w 2021 r. 103 MILIARDY złotych. Kiedy porównamy te kwoty, okaże się, że Orkiestra zebrała ledwie 2 promile rocznych wydatków państwa na tę kwestię. I jest to moment, w którym czar pryska.

Pryska on jeszcze bardziej, gdy uświadomimy sobie, że ten coroczny festiwal dobrego serca i solidarności w naszym kraju skutkuje efektem identycznym do tego, jakby każdy mieszkaniec Polski dorzucił na zdrowie 5 złotych i 50 groszy ROCZNIE.

Medialny festiwal i zachłyśnięcie się własną sprawczością zdają się być więc zupełnie niewspółmierne do rzeczywistych osiągnięć Orkiestry. Jest to oczywiście typowe dla wszelkich prywatnych inicjatyw charytatywnych.

Pomówmy o idei

Choć inicjatywa Jerzego Owsiaka budzi co roku nastroje mogące uchodzić za quasi-lewicowe (dużo mówi się bowiem o altruizmie i świeckiej pomocy bliźniemu), trudno nie odnieść wrażenia, że znacznie więcej o jej ideowym profilu mówi to, czego w programie Orkiestry nie ma. A nie ma ani słowa o pomocy systemowej, czyli tworzeniu instytucjonalnych warunków ku temu, żeby zdrowie w naszym kraju było NAPRAWDĘ dobrze chronione. Samym sednem idei Orkiestry jest zresztą wskazanie na – w zależności od interpretacji mniejszą lub większą – niesprawność tego, co publiczne. Jurek Owsiak – choć wcale nie musi nawet znać tego pojęcia – promuje ideę Ludzkiego Działania, autorstwa Ludwiga von Misesa, czołowego doktrynera ultraliberalizmu gospodarczego.

Niektórzy stojący po lewej stronie sceny politycznej obrońcy WOŚP-u lubią powtarzać, że taka dychotomia, podział na publiczne i prywatne, na NFZ i na WOŚP – jest fałszywa. Że w idealnym państwie (takim „nie z kartonu”) te dwa organy powinny się uzupełniać, a Orkiestra wcale nie gra w kontrze do systemu publicznego. To właśnie zdaje się wynikać ze wsparcia udzielanego Orkiestrze przez Partię Razem. Taką narrację prezentuje także chociażby Rafał Bakalarczyk w tekście opublikowanym w Krytyce Politycznej 29 stycznia 2019 roku, czyli podczas 27 finału:

„Myślę natomiast, że merytoryczna rozmowa o roli WOŚP i jej współpracy z systemem ochrony zdrowia może być dobrym punktem wyjścia do rozmowy o problemach państwowej opieki zdrowotnej [...] Ustawianie się w radykalnej kontrze do WOŚP i jej lidera, zwłaszcza gdy są oni przedmiotem bezpardonowych ataków z

prawej strony, raczej nie służy lewicowym celom”.

Taka retoryka miałaby rację bytu tylko w jednym przypadku – gdyby z wypowiedzi Jerzego Owsiaka jasno wynikało, że swoją inicjatywę traktuje jedynie pomocniczo i że nie zastąpi ona systemowych reform, a ich postulowanie jest tu głównym celem. W agendzie Orkiestry jednak nic takiego nie widać. Jedyna pamiętna wypowiedź Owsiaka na temat reform systemowych to słynne postulowanie „Planu Balcerowicza dla ochrony zdrowia” – co z tego, że wypowiedziana dawno temu, skoro do dziś niezreflektowana i nieskontrowana przez żadną alternatywę.

Przed wszystkim tego typu wizje nie mają jednak nic wspólnego z samym sednem lewicowości – konfliktem interesów. Bakalarczyk zdaje się wierzyć, że do modelu idealnego państwa, w którym publiczne i prywatne będzie się uzupełniać, można dojść za pomocą dialogu z ludźmi odpowiedzialnymi za jedne z największych systemowych oszczędności na zdrowiu w Europie. To ten sam całkowicie błędny tok myślenia, jaki zdaje się towarzyszyć Michałowi Sutowskiemu, który również w Krytyce Politycznej postuluje „odgrodenie Planu Balcerowicza grubą linią”, bo Nowoczesne Państwo Dobrobytu można budować ręką w rękę z następcami neoliberalnego ekonomisty.

Wcale nie trzeba odwoływać się do marksistowskiej wizji walki klas, aby dostrzec, że takie „popieranie z zastrzeżeniem, że...” nie ma szans na osiągnięcie jakiegokolwiek politycznej siły przebicia. Tam, gdzie następował jakikolwiek dziejowy postęp – niezależnie od tego, czy chodziło o uzyskanie praw wyborczych przez kobiety, czy o zniesienie segregacji czarnoskórych, czy to o podpisanie Porozumień Sierpniowych – odbywało się to na zasadzie ostrego politycznego konfliktu i rezygnacji ze zbędnego niuansowania sprawy. Jeśli wizja Bakalarczyka ma się zrealizować, a WOŚP stać się przydatnym, ale tylko dodatkiem do dobrze funkcjonującej publicznej ochrony zdrowia, to stanie się to właśnie za sprawą twardej systemowej alternatywy (przy jednoczesnym wskazaniu patologii systemu obecnego). Nie zaś wskutek wylicytowania na WOŚP podróży pociągiem z lewicową

posłanką Pauliną Matysiak, podczas której zgodzimy się, że przydałoby się przy okazji podnieść też składkę zdrowotną.

Pomówmy o sygnalizowaniu cnoty

Po trzydziestu latach Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy jest już czymś zupełnie innym niż była na początku lat 90. Z czysto spontanicznej i wielkodusznej serii zrzutek, które zbierano do czarnych worków na śmieci, stała się gigantyczną marką i ogólnopolskim symbolem „Uśmiechu” przez duże „U”.

Jeśli jednak spojrzeć na WOŚP jako na symbol czegoś większego, to komercjalizacja ta zmieniła ją w jeden z najbardziej przerażających symbolów fałszu, na którym zbudowana jest cała III RP. Fałszu przez mainstreamową lewicę grającą wraz z Orkiestrą, zdawać by się mogło, zupełnie niedostrzeganego. Udawaną, koniunkturalną i niemającą niemal żadnego systemowego przełożenia dobroczynnością promują się wielkie korporacje wchodzące we współpracę z WOŚP. Promują się nią poszczególni celebryci, którzy na licytację wystawiają wspólny obiad. Promują się neoliberalni politycy odpowiedzialni za trzydzieści lat oszczędzania na zdrowiu oraz przedsiębiorcy uciekający do rajów podatkowych przed realnym dołożeniem się do wspólnej kasy. Na wspólnym spacerze licytowanym w ramach akcji Świąteczną Pomoc niesie w tym roku Marcin Matczak, który niedawno w ramach troski o zdrowie Polaków (zarówno fizyczne, jak i psychiczne!) wychwalał zalety... 16-godzinnego dnia pracy.

Na WOŚP najbardziej korzystają ci, którzy publicznie i w świetle kamer wyrażają dla niej wsparcie, a najmniej – deklarowany cel akcji. Słowem – dla wszelakiego establishmentu WOŚP jest idealnym narzędziem do tego, co określa się Sygnalizowaniem Cnoty (ang: Virtue Signalling). Zachować moralną estymę, a ze swojej uprzywilejowanej pozycji oddać dokładnie tyle, ile kosztuje wrzucenie piąta do puszek – oto przepis na sukces uniwersalnie wykorzystywany przez Złych Samarytan III RP.

Autorstwo: Piotr Tomaszewski

Źródło: NowyObywatel.pl